Nr. 18. Królewska Huta. Sobota 3. Marca 1888. Rok I.



Górnoślązak wychodzi co Środę i Sobotę. – **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na pocztach, w Expedycyi i u pp. **Agentów 1 markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen,** od wiersza petytowego. **Listy z pieniądzmi** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Expedycya „Górnoślązaka“ (T. Szczepański)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.) **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka“** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiéj Hucie na Cesarskiej ulicy nr. 45.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przegląd polityczny.

„Nordd. Allg. Ztg.“ pisze na wybitnem miejscu: Nieprawdą jest, jakoby jenerał Werder pojechał do Petersburga z jakąś misyą dyplomatyczną. Jenerał Werder, podczas długoletniego swego pobytu w Petersburgu, jako dyplomata pruski przy dworze rosyjskim zjednał sobie zupełnie nieboszczyka Aleksandra IIgo i był, że tak powiem osobistym przyjacielem cara. Również poważał go cały dwór rosyjski i miał bardzo wiele przyjaciół ze strony dyplomatów rosyjskich. Odwołanie jenerała Werdera z Petersburga przyjęła tamtejsza arystokracya z największem ubolewaniem, ceniono w nim bowiem szczególniejszego przyjaciela Rosyi.

Kiedy jenerał Werder opuszczał swoje stanowisko w Petersburgu i był na pożegnaniu u dzisiejszego cesarza Rosyi, car wyraził nadzieję rychłego obaczenia go w Petersburgu, a łaskawe to zaproszenie ponowił Aleksander IIIci podczas ostatniego swego pobytu w Berlinie, dodając, iż radby go obaczyć na swem dworze przedewszystkiem w miesiącu Lutym. Tak się też stało. Do wysłania kogobądź do Petersburga w misyi dyplomatycznéj nie było teraz bynajmniej powodu; gdyby zaszła potrzeba jakichś ważnych rokowań, na co się nie zanosi, to misya taka powierzonąby została ambasadzie niemieckiéj.

— Ze względu na to, że dzienniki rosyjskie nie mieszały się zbyt w sprawę bułgarską, a rząd rosyjski zupełnie stał na uboczu, cesarz Wilhelm wystosował własnoręczny list do cara, w którym wyraził życzenie, aby kwestya bułgarska jeszcze przed śmiercią Jego mogła być załatwioną i powtórzył przyżeczenie księcia Kanclerza, że propozycye Rosyi poprać będzie u mocarstw, a w szczególności u Austryi i Turcyi.

„Nordd. Allg. Ztg.“ pochwala powyższą wiadomość i dodaje, że Porta nie potrzebuje oczekywać zgodzenia się wszystkich mocarstw, bo jako zwierzchniczka Bułgaryi ma prawo obecny stan ogłosić za nieprawny. Widać więc, że Niemcy politykę Rosyi, jaką w téj mierze przeprowadzić zamierza z Turcyą, wspierać będą zupełnie. W takim razie dnie panowania księcia Ferdynanda w Bułgaryi byłyby już policzone, poczem pożegnać się musi z nową ojczyzną i ukochanym narodem, który Go sobie sam obrał.

Wątpiemy jednak, aby Bułgarya była tak potulną owieczką i nie oparła się nawet Turcyi, gdyby księcia Ferdynanda usunąć chciała. „Czas“ otrzymał bowiem telegram z Zofii, że Bułgarzy są bardzo zaniepokojeni od czasu, gdy Rosya poczęła rozsełać

HANANI
ezyli
Ostatnie dni Jerozolimy.
Powieść historyczna
opracował
Ksiądz J. Stagraczyński.

XII. Zamek królewski w Tirży.

(Ciąg dalszy.

Dam ci sposobność. Wprzód jednak, i to niebawem, odzyskasz wolność.

Po téj nieoczekiwanéj odpowiedzi, nie wiedział Saduceusz co czynić. Promień radości rozjaśnił na chwilę zakłopotane oblicze. Lecz gdy minęło pierwsze wrażenie, inne znów nasunęły mu się myśli; dawniejsze jego usposobienie powróciło. Rzekł łkając głęboko:

— Dziękuję ci, Emiliuszu, za twe szlachetne zamiary; nie mogę niestety przyjąć ofiarowanéj mi wolności. Wstydzę się pokazać na świecie. Czegożbym się tam zresztą mógł spodziewać? Czyż mam nędzny, ubogi i na całe życie kaleka, pokazywać się dawniejszym znajomym? Czyż mam iść żebrać dla utrzymania życia.

— Ja się postaram o twoje utrzymanie, jeśli tego będzie potrzeba.

— Nie! nie! dozwól mi odpokutować nałożoną przez Boga karę.

— Widzę, że towarzystwo, w jakiém niegdyś żyłeś, nie ma już dla ciebie uroku, lecz jest jeszcze inne, które cię nie odepchnie, jestto gmina wyznawców Chrystusa! Miłość, z jaką cię przyjmą do swego grona, będzie pociechą dla twego serca. W niéj także znaidziesz najlepsze wytłumaczenie zagadek życia, dręczących twój umysł. —

— Przyjmij raz jeszcze serdeczne podziękowanie za współczucie, szlachetny Emiliuszu; miejsce mego więzienia jest mi wprawdzie wstrętném; lecz nie mogę się zdecydować na opuszczenie go. Wyjednaj raczej wolność jednemu z mych towarzyszów niedoli. Co się tyczy chrześciańskiéj wiary, mam przekonanie, że mi Bóg nadeśle którego ze swych sług.

Ponieważ chory trwał niewzruszony przy swém postanowieniu, przestał tedy Rzymianin nalegać. Podając mu przyjazną dłoń, przyrzekł mu wyjednać pielęgnowanie i chciał się oddalić. Lecz Demas wstrzymał go, mówiąc:

— Chwilkę jeszcze Emiliuszu! Okazałeś dla mnie biednego tyle współczucia i tak się zajmowałeś mym losem, że nie miałem nawet czasu zapytać się o twoją rodzinę i przyjaciół, których poznałem w szczęśliwych dobach życia. Cóż porabia twój szlachetny ojciec?

— Umarł przed rokiem.

Demas spostrzegłszy na łzawém oku Emiliusza głęboką boleść, którą wzbudził tém wspomnieniem, pospieszył z innem zapytaniem:

— A jakże się powodzi Lucyuszowi Witaliusowi, temu wiecznie czerstwemu światowcowi..?

— Zmienił się zupełnie; wstąpiwszy do wojska, jest już Centuryonem. Widziałem go niedawno w Syryi.

— A Karinus Aurelijanusz? Jeśli jeszcze żyje, jest już w podeszłych latach

— I on jest obecnie w Azyi. Ale i w Rzymie widywałem go rzadko, albowiem mieszkał zawsze na wsi. O ile wiem, obozuje jego legia w téj chwili nad armeńską granicą. Jednakże, ponieważ długo wojował z Partami, ma wkrótce powrócić do Syryi.

Opuściwszy wreszcie biednego Demasa i krocząc podwórzem, spotkał Emiliusz starą kobietę z białym włosem i zgarbioną wiekiem; nędzne łachmany wiszące na niéj, zaledwie pokrywały jéj nagość. Spostrzegłszy Rzymianina, wyciągnęła ku niemu rękę, prosząc o jałmużnę. Emiliusz spoglądał na nią przez chwilę zdumiony; następnie podał jéj dwie złote monety.

Lecz zaledwie uszedł kilka kroków, aliści nadbiegły już towarzyszki staruszki, by ją pozbawić jałmużny. Obchodziły się one z nią jak z obłąkaną. Brutalstwo to mocno oburzyło Rzymianina. Skoro tylko ujrzał Centuriona, zaniósł skargę na nieporządek i podał dowód krzyczącéj niesprawiedliwości, jakiéj był świadkiem.

Komendant uchylił się wszakże od wszelkiéj winy, oświadczając, że ma sobie powierzoną jedynie straż zamku, a nie zarząd; że ostatni należy do Faryzeuszów, z których niejaki Jonadab jest najgorszym.

— Ludzie ci — mówił — bogacą się pieniędzmi, przeznaczonemi na utrzymanie nieszczęśliwych, zawdzięczających po większéj części utratę wolności jak słychać samowoli tych, coby pierwsi powinni dbać o szczęście kraju.

— Tak nieludzkie postępowanie powinno być ukaranem i ukarane będzie, choć nie można sprawy zaraz śledzić, ponieważ winowajcy po większéj części daleko rozproszeni po kraju mieszkają.

Centuryon wydał niebawem rozkazy, aby uczynić zadość żądaniu Rzymianina, chcącego widzieć najsurowiéj traktowanych więźniów. Nieszczęśliwi, których przyprowadzono, przyszli z ciemnego, zapowietrzonego więzienia prawie wszyscy nago. Wszedłszy, rzucili się Rzymianinowi do nóg i błagali go, by ich uwolnił ze strasznego lochu. Emiliusz poruszony ich widokiem, przyrzekł spełnić ich prośby, skoro tylko zostaną spełnione przepisane formalności. Tymczasem miano im dać lepszy ubiór i godne człowieka miejsce.

Życzyłbym sobie — mówił daléj zwracając się

swoje propozycye do mocarstw. Bułgarzy są zdecydowani stanowczo oprzeć się każdéj propozycyi, chociażby przez wszystkie mocarstwa popartą była, gdyby nie zgadzała się z teraźniejszem położeniem i wolą ludu bułgarskiego. Wątpić jednak należy, aby Sułtan miał się zgodzić tak łatwo na propozycye rosyjskie, które już poparte zostały przez Francyą i Prusy. Posłowie, francuzki hr. Montebello i niemiecki p. Rodowitz złożyli podobno także już swoje deklaracye Sułtanowi w sprawie bułgarskiéj; ale deklaracye te są tak ostrożnie skreślone, że niczem się nie zdradzają, aby żądano od Sułtana stanowczego usunięcia ks. Ferdynanda. — Pisma w kwestyi bułgarskiéj, które już Sułtanowi przedstawione zostały, ze strony Rosyi, Prus i Francyi brzmią jednozgodnie, w których zrobiono tylko uwagę Sułtanowi, że książę Ferdynand nie prawnie zasiadł na tronie bułgarskim. Z tego widzimy, iż żadne mocarstwo, a nawet Rosya nie zażądała na teraz stanowczego odwołania ks. Ferdynanda z Bułgaryi. Mocarstwa oczekują widocznie, co Sułtan odpowie na te pisma. Wątpić jednak należy, aby Turcya coś stanowczego zrobiła, bo się jéj również o Austryą rozchodzi, która podobno ostatniemi czasy wyrazić się miała, jak mówią w pływowych kołach petersburgskich, że Rosya wtedy dopnie swego, jeżeli przemocą wkroczy do Bułgaryi. Jeżeliby to, co powyżéj przytoczyliśmy miało być prawdą, to cała sprawa bułgarska nieprędko załatwioną zostanie.

Kronika kościelna.

„Czas" donosi, że w Krakowie zmarł nagle Wielebny ks. Stanisław Nowiński, nauczyciel religii w gimnazyum św. Anny. — Ś. p. ks. Nowiński był zarazem pisarzem Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego, komisarzem biskupiem dla szkół miejskich. Śmierć spotkała czcigodnego kapłana w jednym z domów prywatnych. Od chwili wyświęcenia go na kapłana w r. 1863cim, pełnił przeważnie obowiązki katechety i był wielce kochany, nietylko przez tyle pokoleń uczniów, ale kapłanów, jako też tych, którzy go osobiście znali. Pokój Jego duszy.

Gniezno. Starożytna Stolica Arcybiskupów gnieźnińskich, już od roku osierocona przez śmierć Biskupa Sufragana, ks. dr. Cybichowskiego, za łaską Ojca świętego i staraniem Arcypasterza znów otrzymała dostojnika kościoła, a jest niem Oficyał i kanonik gnieźnieński ks. dr. Korytkowski. Dnia 21go z. m. zjechał do Gniezna Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Dinder i przyjął od ks. dr. Korytkowskiego wyznanie wiary, jakie każdy kapłan, mający zostać Biskupem przed swoją władzą duchowną składać jest zobowiązany.

Wiadomości miejscowe.

Królewska Huta. W zeszłą niedzielę rano o godz. 10téj zastrzelił się tu, we własnem mieszkaniu, na ulicy Cesarskiéj (Kaiserstrasse) komornik (Gerichtsvollzieher) miejscowy, Grzywacz i to w obecności sędziego śledczego, który do Grzywacza przybył, w celu zwykłéj rewizyi ksiąg sznurowych.

Przyczyna śmierci niewiadoma, bo sędzia znalazł księgi w zupełnym porządku. Prawdopodobnie musiał Grzywacz naruszyć pieniądze skarbowe, i w obawie, aby sędzia tychże nie zażądał życie sobie odebrał. Zewsząd dowiadujemy się, że Grzywacz nie jednéj ubogiéj rodzinie dopomógł i zamiast zlicytować (fantować) z własnéj kieszeni dług pokrył. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i 5ro dzieci w bardzo wielkiéj biedzie, a dowodem — iż po jego śmierci znaleziono przy niem tylko 1 mrk. 50 fen., żona zaś miała całego majątku 1 mrk. 10 fen.

Ludzie dobréj woli chodzą po domach i zbierają składkę na wdowę i pozostałe sieroty, aby choć na razie biedzie zapobiedz.

— Szanowni abonenci „Górnoślązaka" przebaczą, że w zeszłą środę, jak wypadało, nie dołączyliśmy 5ty arkusz dodatku powieściowego **„Chatka Ojca Toma"**. Wielu bowiem abonentów prosiło nas listownie, aby dotychczasowy zwyczaj dołączenia dodatku w środę, usunąć, a natomiast w sobotę takowy dołączać, gdyż w dniach powszednich mało kto ma czasu do czytania. Chętnie więc uczyniliśmy zadosyć życzeniom i odtąd co dwa tygodnie dołączemy dodatek powieściowy, już nie w środę, jak dawniéj, ale w sobotę, aby każdy mógł przeczytać takowy spokojnie i z uwagą w niedzielę.

— Ponieważ tłocznia powietrza zbyt jest wysoka na północy, zaś na południe zbyt nizko, przeto w naszych okolicach wschodnich należy się spodziewać częścią dnie pogodne, nawet przy nader małem opadnięciu wiatru, ale również w najbliższych dniach noce będą jeszcze bardzo mroźne.

Katowice. Na kopalni Ferdynanda, w pobliżu Katowic spotkał bardzo smutny wypadek 4-ech górników wracających po szychcie do domu. W połowie szybu będąc, usunął się kamień i wszyscy 4rej runęli w jednéj chwili na dół, zostawszy zasypani kostkami i miałem. Nieszczęśliwych długo szukano, aż nareszcie udało się 3-ech wydobyć aczkolwiek przy życiu, jednak ciężko rannych. Czwartego znaleziono na ostatku, ale już bez życia. Dodać musiemy, że tylko jeden z tych nieszczęśliwych jest kawalerem, a 3-ej ostatni żonaci i są ojcami licznéj rodziny. Daj Boże, aby choć tych, co żyją, przy życiu utrzymać się dało dla ubogich matek i dzieci.

Lipiny (powiat bytomski). Huta cynkowa w Chropaczowie postanowiła rozpocząć budowę dwóch domów, na 40ci rodzin dla miejscowych hutników, ponieważ obecne zabudowania okazały się za szczupłe. — Powyższą budowę zarząd rozpocznie zaraz z początkiem cieplejszéj pory.

Zabrze. Z żalem dowiadujemy się, jakoby zarząd w Redenhucie miał wydać rozporządzenie, aby do huty przedewszystkiem takich tylko przyjmowano robotników, którzy płynnie (!) po niemiecku mówią.

Moi panowie! wszak nikt nie przeczy, aby nasz lud nie miał się uczyć niemieckiego języka, zresztą od tego są szkoły; wszak nauczyciele nie próżnują. Z tego powodu zarząd redenowskiéj huty nie powinien okazywać osobistą niemiecko-narodową nienawiść, względem ludu, ale względem tych, co pożądanego dzieła dopiąć nie są w stanie. Jeżeli będziemy się powodować nienawiścią względem języka polskiego, tu na Górnym Śląsku, jeżeli lud Górnośląski, nie znający dotąd języka niemieckiego, usuwać będziemy od pracy, jeżeli nie damy mu chleba powszedniego, li tylko dla tego, że nie mówi płynnie po niemiecku, to gdzież taki człowiek pójdzie, gdzie znajdzie robotę, zauważywszy jeżeli ma żonę i kilkoro dzieci? Niechajby wszystkie zarządy fabryk powodowały się tu, na Górnym Śląsku taką nienawiścią i dążyły śladem surowego rozporządzenia zarządu huty redenowskiéj, to większa część ludu zostanie bez dachu i chleba, a fabryki zostaną bez robotnika. — Wszak pp. inspektorowie szkólni i tak już są zadowoleni z tego, że dzieci naszego ludu, tu na Górnym Śląsku robią co raz, to większe postępy naukowe w języku niemieckim robią, a dowodem tego są sprawozdania powyższych panów, które nawet pan minister Gossler w parlamencie na sejmie w b. r. z przyjemnością odczytał. — Panom z zarządu redenowskiéj huty, którzy podobne rozporządzenie wydali, mogę tylko powiedzieć, że źle zrobią, jeżeli takowe nie cofną. Ja sam mam wiele osobistych przyjaciół Niemców, a mianowicie kierowników zarządu werkowego i kopalniowego itd. Rozmawiałem też nieraz o głównych potrzebach naszego ludu i przyszliśmy do przekonania, że pierwszą i najgłówniejszą potrzebą z naszéj strony jest: aby lud Górnośląski od nadzwyczajnego picia wódki oswobodzić. Karczmy po wypłacie (Geldtag) przepełnione są robotnikami; żony, matki i t. d. wyczekują i pilnują przed drzwiami kasy, aby zapracowany grosz z rąk męża lub syna natychmiast otrzymać i zapłacić pierwsze długi niezbędne, jakie się zrobiło, a mianowicie należytość za chleb, mięso, kartofle, kaszę i t. d.; ale co to pomoże? Robotnik, otrzymawszy pieniądze, czując, że przed kancelaryą, gdzie wypłata ma miejsce, ktoś z rodziny go pilnuje, stara się natychmiast innemi drzwiami niepostrzeżenie wycofać i biegnie natychmiast do karczmy. Długo więc rodzina czekać może na męża, ojca lub syna a w końcu zoryen-

---

do Centuryona — rozmówić się z tobą obszerniéj celem naprawienia pożałowania godnych bezprawiów, lecz czas nagli. Liczę na to, że jako człowiek uczciwy nadal wszelkiéj niesprawiedliwości wedle sił stawiać będziesz opór. Przedewszystkiem powierzam twéj pieczy sparaliżowanego Demasa i pragnę, by dostał lepsze i wygodniejsze łóżko, oraz staranniéj był pielęgnowany.

— Lecz właśnie ku temu żywi Faryzeusz Jonadab nieubłaganą nienawiść, i nieustannie zaleca mi najsurowsze obchodzenie się z nim.

— Słuchaj bez trwogi poleceń moich. Daję ci niniejszém władzę i pełnomocnictwo, ażebyś Jonadaba, skoro się tylko pokaże, niezwłocznie uwięził. Niechaj wie świat, że rzymska sprawiedliwość czémś więcéj jest, jak czczém słowem. Ktoby zaś jeszcze z innych Faryzeuszów miał się sprzeciwiać, tego odeślij do namiestnika Syryi, który skarci każdego, opierającego się jego rozkazom.

XIII. Herodyanie.

Słońce właśnie zachodziło, gdy Emiliusz powrócił do przewodnika. Ten znużony oczekiwaniem i w mniemaniu, że pan jego przepędzi wieczór u komendanta, zawiódł konie do pobliskiéj gospody. Rzymianin, który się spodziewał, że wsiądzie na koń bez zwłoki, nie mało się tém zadziwił. Niechętnie więc rzekł do Zyda:

— Cóż poczynasz Joelu? Czyż zapomniałeś, że nam trzeba jechać daléj?

— Jakto, Panie? odparł przewodnik. Czyż chciałbyś jechać o tak późnéj godzinie? Pozwól sobie poradzić; drogi są niepewne; słyszałem właśnie o zdarzeniach....

— Bajki! Wiesz przecie, że mi spieszno i że będę zniewolony zarwać nocy, by stanąć u celu.

— Nie pojmuję, co ci pomoże, jeśli cię schwycą w drodze. Nie jestem bojaźliwym, lecz po cóż mamy się narażać na napad rzezimieszków?

— Nie przymuszam cię do towarzyszenia mi — znajdę sobie innego przewodnika.

— Nie mów tak, rycerzu Emiliuszu; nie jestem tak niewdzięcznym, bym cię właśnie w téj chwili miał opuścić. Pojadę z tobą; lecz pozwól przynajmniéj powiedzieć sobie...

— Dosyć tego! osiadłaj konie. Posłucham twych opowiadań w drodze; będą mi one skracały czas w ciągu jazdy.

Podczas gdy Joel spełniał rozkaz, spożywał Emiliusz w pobliskiéj gospodzie wieczerzę i wkrótce potém siedzieli już obaj na koniach, dążąc gościńcem, wiodącym ku Jordanowi.

Emiliusz przerwał milczenie, zapytując Joela o powód wyrażonéj poprzednio obawy.

— Chciałeś mi przecie mówić o złych nowinach z Tirzy?

— Na cóż się zda obciążać ci panie serce, gdy już jesteśmy w drodze? Opowiem ci jednak, aby cię przekonać, jak uzasadnioną była moja przestroga. W czasie twego pobytu w zamku, mówiłem z niektórymi mieszkańcami Tirzy, i dowiedziałem się od nich, że miasto pełne jest Herodyjanów. Ztąd wypływa, że okolica, szczególniéj zaś wybrzeża Jordanu, pełne są zbójców.

— Opowiedz mi to dokładniéj. W jakimże stosunku stoją Herodyjanie do owych zgrai rozbójników? Jeśli się nie mylę, pierwsi są stronnikami syna Heroda Agryppy, któremuśmy odebrali z przed nosa panowanie nad Judeją.

— Nie zupełnie — uśmiechnął się Joel. — Herodyjanie są to mądrzy ludzie, mędrsi od innych śmiertelników — jak sądzą. Zawiązali się oni w tajne stowarzyszenie i stoją pod kierownictwem zwierzchników, ukrywających się pod zasłoną tajemnicy. Pomagają sobie wspólnie; jeden nie opuści nigdy drugiego w niebezpieczeństwie, i nie ukryło się nigdy, jeśli który z nich wydał te znaki niewtajemniczonym. W ich pobliżu pełno jest szpiegów. Są oni jak nieme psy, które cię rozszarpią zdradziecko, zanim się spodziejesz, i utrzymują stosunki zarówno z Faryzeuszami, jak Saduceuszami; lecz istotnie są stronnikami ostatnich.

Rzymianin przysłuchiwał się z ciekawością zwierzeniom, które go, jak się zdaje, wielce interesowały. Nie mógł on zaprzeczyć, że w obec takiego stanu rzeczy obawa Joela nie była bezpodstawną; lecz nie chcąc mu zupełnie odbierać odwagi, unikał starannie wydania się z tém uczuciem. Po krótkiéj przerwie naprowadził znów rozmowę na stosunek Herodyjanów do Faryzeuszów.

— Ich połączenie się z Faryzeuszami — tłumaczył swą uwagę Joel — jest tylko pozornem; starają się bowiem uczynić sobie z obydwóch partyi narzędzie do swych celów. Starają się oni o to, ażeby Judya za pomocą powstania uwolniła się od Rzymskiego panowania. Ponieważ wszakże w obec podobnego zbuntowania się tłumów, potrzeba środka, około któregoby się kupili stronnicy, przeto wywiesili na swym sztandarze nazwisko Heroda. Aby zaś swych celów tém pewniéj dopiąć, starają się zużytkować rozszerzone między ludem oczekiwanie Mesyjasza, i nie dziwiłbym się wcale, gdyby pewnego pięknego poranku ogłosili kogokolwiek ze swéj partyi obiecanym przez proroków Mesyjaszem. Religia tu nie gra zgoła roli; służyć im muszą Faryzeuszowie i Saduceusze. Ich przyjaźń i dobroczynność są tylko pozorem, jedynie płaszczykiem politycznych celów. Obłudni to wolnodumcy, zarówno przyjaciołom, jak wrogom niebezpieczni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

towawszy się, że ten ów musiał już dawno wyjść, biegnie więc go szukać i znajduje go gdzie? W karczmie. Pijany, jak nieboskie stworzenie, albo też wcale go tam już nie ma. Wtedy najlepiéj pójść do najbliższego lazaretu, tam go prawdopodobnie najprędzéj znajdzie i na wstępie usłyszy słowa: „Ja, wiedzom, z niego może już nic nie bydzie, abo, jeśli wyzdrowieje, to tak i tak kaleką pozostanie, bo rany, jakie mu nożem (albo czem innem) zadali, som bardzo gefährlich (niebezpieczne).“ Oto są skutki pijaństwa, to zapłata prawdziwa za pracę uczciwą. Wtedy co robiemy? — Oto zwołujemy policyę, robi się alarm okropny, gadaniny co nie miara, a płaczu również nie brak, lecz w końcu sprawa się załatwi, boć od tego władza, sąd; winnych więc odsyła się do więzienia na rok, dwa, dziesięć a nawet całe życie nieraz tam pokutują, i na tem koniec. — Tak jednak być nie powinno. Przedewszystkiem rozchodzić się nam powinno o ogół, a nie o jednostki, nie o karczmarzy, ale o lud, o młodzież zdrową i silną, aby każdy młody człowiek był tak silnie zbudowany, żeby go można uznać było za zdolnego do służby wojskowéj. aby rodzina miała pociechę z tego ojca, syna lub męża w przyszłości, aby Bóg błogosławił téj pracy i całemu potomstwu i w końcu uznał za godnych w liczbie sług swoich. —

Za życia ś. p. dr. B...dorfa w Bytomiu, głównego lekarza wojskowego, z którym żyłem w ścisłéj przyjaźni, mimo mojego wieku młodocianego, odbiłaty się nieraz o moje uszy smutne słowa dr. B. „Ach die Leute saufen zu viel, der Magen ist ja ganz verbrannt, die Lunge ist schon angegriffen worden. — Fast alle sind und müssen als dauernd untauglich zum Dienst im Heere anerkannt werden.“ (Ci ludzie za wiele gorzały piją, żołądek zupełnie przepalony, płuca zaatakowane. Prawie wszyscy uznani być muszą za niezdatnych do wojska) i t. p. zdania przytaczał uczciwina i uspokoić się nie mógł, tak bolało go nałogowe pijaństwo naszego ludu, naszych braci niezdolnych więcéj do służby wojskowéj. — Nieraz mitygować musiałem ukochanego lekarza i jako ówczesny student medycyny tłomaczyłem, jak mogłem jemu, co temu jest przyczyną i co właściwie usunąć może ten stan chorobliwy, jaki na Górnymślązku od pewnego czasu niszczy zdrowie i młodość naszego ludu; tem bowiem rozbrajałem zawsze coprawda niezadowolenie mego przewodnika i zwykle przyznawał słuszną racyę moim wywodom. — To też Szanowny Zarząd huty redenowskiéj lepiéj zrobi, gdy przedewszystkiem postara się wydać statuta przeciwko pijaństwu, gdy bez względu na znajomość języka niemieckiego, pracujących otoczy większą pieczołowitością, a wtedy przyznamy zarządowi dbałość o dobro państwa niemieckiego. — Bo panie zarządzie redenowskiéj huty, żołnierz to grunt! żołnierz, panie dobrodzieju. Dobry żołnierz będzie też dobrym ojcem, a przedwczesne rozporządzenie, aby każdy pracujący płynnie po niemiecku umiał, w hucie redenowskiéj, usuń na dziś, bo strachy na lachy, lud i bez redenowskiego rozporządzenia po niemiecku z czasem się nauczy.

Racibórz, 26go Lutego. Szanowny redaktorze! Przed tygodniem otrzymałem z Poznania 20 egzemplarzy „Elementarzyka katolicko-polskiego“, lecz te zostały natychmiast rozebrane. Dowiedziałem się jednak od innych, co również „Elementarzyk katolicko-polski“ rozpowszechniają na Górnym Slązku, że też expedycya „Górnoślązaka“ zaopatrzoną została w te same Elementarzyki. Podziwiam, że redakcya nic o tem dotąd nie wspomniała, z tego powodu uważam za stosowne, prosić Szanownego redaktora, aby „Elementarzyk katolicko-polski“ (nakładem Księgarni Katolickiéj w Poznaniu) był nietylko w inseratach ogłoszony, ale i w łamach „Górnoślązaka“, pod miejscowemi wiadomościami, iżby każdy, czytający „Górnoślązaka“, dojrzał okiem, że i w Waszéj ekspedycyi „Elementarzyk katolicko-polski“ nabyć można. Ponieważ powyższy Elementarzyk w Raciborzu został już oceniony i za najlepszy, jako też najpraktyczniejszy uznany a dowodem tego, że bywa w naszéj okolicy chętnie nabywany, więc należałoby szczerzej go polecać w „Górnoślązaku“, tak iżby i w dalszych okolicach „Elementarzyk katolicko-polski“ rozpowszechnić się dało — Dla głębszego przekonania ludu górnoślązkiego o wartości „Elementarzyka katolicko-polskiego“ trzebaby podać do publicznéj wiadomości „aprobatę“, jaką „Elementarzyk katolicko-polski“ otrzymał od Władzy duchownéj. — Racz Szanowny Redaktorze podzielić się niniejszą wiadomością z czytelnikami „Górnoślązaka“, a wyświadczysz nam prawdziwą przysługę, bo „Elementarzyk katolicko-polski“ (nakładem Księgarni Katolickiéj w Poznaniu) każda rodzina w domu swoim mieć powinna.

Stały abonent „Górnoślązaka.“

Żądaną „aprobatę“ — chętnie podajemy do wiadomości publicznéj w nadziei, że szan. czytelnicy, po przeczytaniu niniejszéj — nieomieszkają zaopatrzyć dziatwę swoją w niezbędne „Elementarzyki katolicko-polskie“, aby ukochana nasza dziatwa lepiéj uczyła się języka narodowego i co raz więcéj uświęcała mowę ojców naszych. Redakcya.

Aprobata, udzielona ze strony władzy duchownéj na „Elementarzyk katolicko-polski“, jest następująca:

Elementarzyk katolicko-polski
ozdobiony rycinami,
Nakładem Księgarni Katolickiéj
Poznań 1888

nie zawiera nic, coby przeciwném było nauce Kościoła św., owszem ta okoliczność, że autor, nie idąc za zwykłemi pod tym względem zapatrywaniami, podaje jako wzory czytania wyłożone krótko i jasno główne prawdy wiary św., tak zwany mały katechizm wraz z pacierzem, najważniejsze wypadki z historyi Starego i Nowego Testamentu, opis głównych uroczystości roku kościelnego — powoduje mnie do oświadczenia, iż skromna ta praca wielkie może przynieść pożytki nietylko dziatwie naszéj, ale całym rodzinom.
I. qu. F.

Komandorya Poznańska, dnia 27go Stycznia 1888.
podp. X. Dr. Lewicki, censor ks. duch., proboszcz św. Jana w Poznaniu.
IMPRIMATUR
Datum Posnaniæ, die XXVIII a Januar 1888 a.
podp. E. Likowski
(L. S.) V. G. A. Epps. Suffr.
J.-No. 1021/88.

Nowiny z całego świata.

— Pielgrzymka polska do Rzymu, jak z „Czasu“ się dowiadujemy zapowiada się bardzo świetnie. Oprócz najwyższych dygnitarzy kościelnych, nie brak innych ludzi uczonych, magnatów i zamożnych, obok licznego duchowieństwa i włościan. Galicya, Slązk austryacki i pruski, Poznańskie i Prusy, wszyscy mają w pielgrzymce swoich przedstawicieli. Możemy się zaprawdę cieszyć, że nasi pielgrzymi staną na równi z innemi katolickiemi narodami u Stolicy Piotrowéj; tego domaga się przeszłość i przyszłość nasza. Ks. kanonik dr. Wincenty Smoczyński, któremu władza duchowna poleciła obowiązek zajęcia się urządzeniem pielgrzymki na jubileusz Leona XIII, Papieża — napisał i wydał małą książeczkę pod tytułem: „Objaśnienia dla pątników udających się do Rzymu.“ — Jestto bardzo praktyczna książka, dająca nieodzowne rady dla pielgrzymów. Znajdujemy tam następujące rozdziały: Wyjazd z Krakowa — bilety kolejowe — Pielgrzymi wsiadający na stacyach: w Krzeszowicach, Oświęcimie i Boguminie — Rzeczy — Noclegi — Ubranie — Dowody podróżne — Pożywienie — Pieniądze — Ostrożności co do zdrowia — Poczta — Adres swój dokładny — Żądania wszelkie swoje — Zakupno medalików, różańców — Spowiednicy polscy — Prośba Ostrzeżenie i zakończenie. — Książkę tę, każdemu biorącemu udział w pielgrzymce ks. Smoczyński darmo doręcza.

— Liczba wychodźców do Ameryki w roku ubiegłym wynosi 500,000 dusz, czyli o 264,000 więcéj jak w roku przeszłym. Przez 10 miesięcy pierwszych r. z. przybyło 455,000 ludzi. Z tych 98,000 Niemców, 68,000 Irlandczyków, 64,000 Norwegczyków i Szwedów, 41,000 Rosyan, 19,000 Szkotów i t. d. Niemcy i Skandynawie osiedlają się na zachodzie i północnym zachodzie. Irlandczycy i Włosi pozostają po większéj części w Stanach położonych na wschód rzeki Mississipi; Anglicy i Szkoci, rozdzielają się po okręgach fabrycznych. Pochodzący z posiadłości rosyjskich i Austryi rozpraszają się po całych Stanach Zjednoczonych. W przeciągu 39 lat przybyło ich zresztą tylko 38,000.

— Komisya kolonizacyjna. Z ogłoszonego przez komisyę kolonizacyjną w W. Ks. Poznańskiem sprawozdania, dowiadujemy się, iż komisya ta w r. 1887 zakupiła 27 dóbr rycerskich i 13 gospodarstw włościańskich. Obszar dóbr rycerskich obejmował 14,535 hektarów, za które zapłacono 7,719,251 mrk., grunta zaś włościańskie 575 hektarów za cenę kupna 452,080 marek. Dodawszy do téj przestrzeni majątki zakupione w r. 1886, okaże się, iż z końcem roku zeszłego niemiecka komisya kolonizacyjna zakupiła 27,260 hektarów za cenę 15,833,575 marek.

— Dojrzały koń może ważyć 78 funtów. W New-Yorku, w Ameryce sprowadzono zupełnie dojrzałego konia na wystawę, który ważył 78 funtów. Koń ten pochodzi z Chin i zakupiony został, z tamtąd przez kapitana okrętu „Ariel.“ Szlachetne to zwierze ma 4 lata i niewyższy jest nad 3 stopy i tak wysmukły i delikatny jak antylopa.

— Źle z pieniądzmi rosyjskiemi. Dnia 28go z. m. spadł rubel na giełdzie berlińskiéj okropnie. Poprzednio płacono za jednego rubla (1 rs.), jednę markę siedmdziesiąt pięć fenygów (1,75 fen.), dziś spadł na markę sześćdziesiąt ośm fenygów (1,68 fen.) Tak źle rubel jeszcze nigdy nie stał. Za przyczynę s'awiają brak pieniędzy w Rosyi, ale to nie prawda, tak źle jeszcze z Rosyą nie jest.

— W „Przegl. Kat.“ (wychodzi w Warszawie) czytamy:

„Usunięci z rozporządzenia rządowego od obowiązków parafialnych i oczekujący na posady duchowne: ks. Stanisław Skurzyński, b. admin. parafii Tomaszów i dziekan dekanatu tomaszowskiego w Lublinie; ks. Julian Kryński, b. admin. parafii Komarówka w Łukowie; ks. Józef Pestrakiewicz, b. admin. parafii Goraj w Lublinie; ks. Wiktor Borysiewicz, b. wikary parafii Goraj, w Korytnicy, dekanatu węgrowskiego.“

Są to kapłani z okolicy, zamieszkałéj przez Unitów, snać dla gorliwości swéj przez rząd moskiewski usunięci.

— Tamże czytamy:

„W dniu 4. Października na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych car zezwolił (!) na zniesienie klasztoru PP. Bernadynek w Lublinie.“ Zakonnice przeniesione zostały do innych klasztorów téjże reguły, a mianowicie trzy na Górę św. Katarzyny w dyecezyi sandomirskiéj, dwie do Warty, jedna do Wielunia, dyecezyi kujawsko-kaliskiéj, jedna jako chora pozostała w szpitalu św. Wincentego à Paulo w Lublinie.

— Z Litwy piszą do Przegl. Kościelnego“:

Za Papieża wszędzie nabożeństwo się odprawiało. Świętopietrze pozwolono zbierać, ale nie publicznie, i tę składkę pierwéj gubernator podpisze. Mało kto u nas pojmuje potrzebę tego. Aż przykro słuchać nawet w duchownych niepojęcie wspólnego dobra w zaopatrzeniu potrzeb Kościoła.

San Remo. Następca tronu pojawił się na balkonie swego pałacu. Wiadomości o stanie zdrowia dostojnego pacyenta nadchodzą coraz mniéj pomyślne. Dowiadujemy się jakoby Następca tronu już miał zrobić testament, chociaż sam ma nadzieję, że w miesiącu Lipcu będzie mógł powrócić do Poczdamu. Dr. Kussmaul badał płuca Następcy tronu i nie zauważył, aby płuca były zaatakowane, ale mimo to ogólny stan zdrowia jest nie bardzo pomyślny. Lekarze niemieccy wykryli w wydzielinach pewne ślady raka. A więc wracają do poprzedniego orzeczenia.

Kalendarz na niedzielę, poniedziatek. wtorek i środę. Jutro dnia 4go Marca 3ci tydzień postu wielk. Kazimierza, dnia 5go Marca Teofila bisk., dnia 6go Marca Wiktora i Wiktoryny męczenników, dnia 7go Marca Tomasza z Akw.

Ceny zboża.

Pszenica biała (nowa) za 100 kilogr. płacono 16,20 — 16,00 i 15,50 mrk., żółta (nowa) 16,00 — 15,75 i 15,50 mrk.
Żyto za 100 kilogr. płacono 11,60 — 11,30 i 11,00 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. płacono 12,00 — 11,00 i 10,00 mrk.
Owies (stary) za 100 kilogr. płacono 10,50 — 10 i 9,50 mrk.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 5ty arkusz dodatku powieściowego: **„Chatka Ojca Toma.“**

(38) Co dopiero wyszedł:

Elementarzyk katolicko-polski

obejmujący naukę czytania i pisania oraz wykład katechizmu i hist ryi św., ozdobiony 68 rycinami. **Zaopatrzony w aprobatę kościelną. Cena 1 egz. 40 fen., z przesyłką 50 fen.** Od 50 sztuk począwszy po 38 fen., — od 100 sztuk po 36 fen., — od 200 sztuk po 35 fen. — od 300 sztuk po 33 fen., — od 500 sztuk po 30 fen. za egz.

Aby ułatwić zakupno podobnego elementarzyka, wydaliśmy część elementarną także osobno, ma pod tyt.: Polskie A B C dla małych dzieci z d datkiem małego katechizmu. Wydanie to ozdobione jest 42 obrazkami. Posiada ono aprobatę kościelną. Cena tylko 10 fen., z przesyłką franko 15 fen.

Do nabycia w **Expedycyi „Górnoślązaka“** (T. Szczepański) w Królewskiéj Hucie, Cesarska ulica 45.

---

(55)

Ogłoszenie.

Od poniedziałku dnia 27go Lutego b. r. sprzedaję daléj, w sklepie, dawniéj **Geldnerowym**, na ulicy Gliwickiéj

towary różnego gatunku,

łokciowe, kolonialne itp. Aby sklep jak najprędzéj wypróżnić, są ceny jaknajtańsze. **J. S. Keins.**

EXPEDYCYA „GÓRNOŚLĄZAKA“

(T. Szczepański)

w Królewskiéj Hucie, ulica Cesarska Nr. 45

poleca:

Tomasza à Kempis

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.

Tłomaczył X. Jełowicki,

w 8-ce, str. 328 z dodatkiem nabożeństwa kościelnego.

Ceny:

Na papierze zwyczajnym:

(48)	bez oprawy	mrk. 0,80.
	1. z oprawą w półpłótno	„ 1,00.
	2. całe płótno, brzeg marmurowy	„ 1,60.
	3. całe płótno, brzeg złoty	„ 2,25.
	4. cała skóra, brzeg marmurowy	„ 2,00.
	5. cała skóra, brzeg złoty	„ 2,80.

Na papierze welinowym:

bez oprawy	mrk. 1,20.
9. z oprawą w półpłótno	„ 1,50.
11. całe płótno, brzeg marmurowy	„ 2,00.
12. całe płótno, brzeg złoty	„ 2,60.
15. cała skóra, brzeg złoty	„ 3,25.

Do każdéj książki uprasza się dołączyć na porto 20 fen. — Oprawy są bardzo piękne i nader mocne. — **Książka ta jest jedną z najpiękniejszych jakie literatura katolicka posiada, napisaną została już przed 400-tu laty i do tego czasu rozeszła się miliony exemplarzy prawie we wszystkich językach europejskich.**



Ludwik Heider,

(54) **zegarmistrz,**

w Królewskiéj Hucie,

ulica Cesarska Nr. 27, w domu p. Nowaka,

poleca:

zegary ścienne i kieszonkowe, łańcuszki do zegarka, okulary i różne **instrumenta muzyczne,** jako to: **arystony, melifony, herofony itp.** Tak samo polecam do nabycia stósowne podarki, dla przystępujących do pierwszéj komunii świętéj Największy skład **regulatorów.** Również przyjmuję się reparatury takowych pod długą gwarancyą.

Złote pierścionki, krzyżyki, medaliki i t. p.

Okulary, binokle, termometry,



E. Sachweh,

zegarmistrz,

w Królewskiéj Hucie,

Rynek Nr. 15,

poleca się do wykonania **wszelkich reperatur** na zegarach wszelkiego rodzaju po jak najtańszych cenach

(28)

Wielki skład zegarów różnych gatunków.

Za regularne chodzenie udzielam zupełną gwarancyę.

Na post.

Najpiękniejsze rozmyślania!

Bolesna męka Jezusa Chrystusa

przez

Katarzynę Emmerich,

we wielkiéj 8-ce, stron 183, Poznań 1884. — Cena 1,50 mrk., z oprawą 2 mrk., już z przesyłką franco.

Również polecamy **X. Enna**

„Gorzkie żale“, (41)

w 16-ce str. 32.

Jestto książeczka zawierająca rozpamiętywania męki Pańskiéj Ponieważ nie we wszystkich książkach modlitewnych znajdują się Gorzkie żale, przeto ta broszurka jest polecenia godną, tym więcéj, że można ją łatwo w każdą książkę modlitewną włożyć. Cena **10 fen.** Do nabycia w Expedycyi „Górnoślązaka“ **(T. Szczepański)** w Królewskiéj Hucie.

---

(37) **UWAGA.**

Nadmieniamy, że w ekspedycyi „Górnoślązaka“ nabyć można dziełko pod tytułem:

„Ksiądz Jan Bosco, jego żywot i czyny“,

w którym umieszczone są również cuda tego św. kapłana, jakie za życia, za jego przyczyną się działy. Dziełko to jest bardzo piękne i pożyteczne i z tego powodu polecamy takowe Szan. Czytelnikom. Nadto jest ono bardzo tanie, kosztuje bowiem tylko **50 fen.**

Szanownym Podróżującym polecam swój **Hotel w Królewskiéj Hucie**

„Hôtel zur Königshütte“

zaopatrzony w **czyste i wygodne pokoje, najświeższe i zdrowe potrawy,** tak zagraniczne jako też krajowe i szybką usługę. **A. Sollmann,**

(9) Kronprinzenstrasse 2.

Wyszła świeżo z pod prasy

Książka do nauki i nabożeństwa

X. Goffiniego.

Jest na pięknym welinowym papierze do nabycia w komplecie za 6 m., w pojedyńczych zeszytach po 50 fen. Kto powyższą książkę w przeszłym roku nabył, a życzyłby sobie okładkę, może takową z pięknymi złotymi wyciskami za 1 mk., z mniéj bogatymi za 60 fen. u nas otrzymać.

Również przyjmujemy książkę X. Goffiniego, jako też i wszelkie inne książki do oprawy, a pp. agentom udzielamy stósowny rabat.

Expedycya „Górnoślązaka“ i Filia Księgarni Katolickiej w Królewskiej Hucie.

Najlepszego wyrobu

Jamajkę, Rum,
Cognac (koniak)
Nordhausera
Spirytus do palenia, jako też do politury.

Czyste wina:

Górne wina węgierskie, erlauerskie, bordo (Bordeaux) wino, tokajski maślacz, piwo kulmbachskie od C Kisslinga, piwo lagrowe różnego rodzaju

poleca jak najtaniéj (50)

F. Oppawsky,

ulica Katowicka nr 31, dawniéj **F. Gerstberger.**

Lont zapalny

(Zündschnur)

jeden motek 10 fen.

poleca (51)

F. Oppawsky,

ulica Katowicka nr. 31, dawniéj **F. Gerstberger.**

Chłopiec, mający chęć wyuczyć się **piekarstwa,** może się natychmiast jako

uczeń

zgłosić do (49)

Muscholl'a,

mist za piekarskiego w Król. Hucie. ulica Wilhelmowska (Wilhelm str.)

Uznane, jako najlepsze

maszyny do szycia

są po cenach fabrycznych do nabycia u **E. Pannek,**

(44) **Królewska Huta,** Kronprinzenstrasse 20.

Ubezpieczenie na życie

w Hanowerskim zakładzie ubezpieczeń

(Hannoversche Lebensversicherungs-Anstalt)

przyjmuje **E. Pannek,**

(47) Kronprinzenstrasse 20

Dobre cygara

po 5 i 6 fen., wyborne **tytonie,** jak też i **papierosy** polecam. Sprzedającym z drugiéj ręki udzielam na takowe wysoki rabat. (45)

A. Kotzias,

Królewska Huta, Kronprinzenstr. 20.

---

(56)

Oferta.

Najlepsza mąka na pieczywo domowe, 25 funtów . . m 250.
Mydło — funt } w najlepszych gatunkach „ 0,25.
Soda — „ „ 0,06.
cukier miałki funt „ 0,30.

Cukier twardy i kawa w różnych gatunkach, tak samo **cygara i tytonie** polecam po cenach jak najtańszych.

Spruch

ul. Strzelecka (Schützenstr.) 31.

Codziennie świeże:

najdelikatniejsze śledzie wędzone,
najdelikatniejsze piklingi,
- flundry,
- sprotki,
najdelikatniejsze węgorze morskie,
najdelikatniejsze wędz. łososie,
najdelikatniejsze śledzie łososiowe, jak również **łosoś w galarecie, minogi, zwijane śledzie marynowane, sardelle, śledzie opiekane, śledzie marynowane** (4)

poleca szczególnéj uwadze

A. Sollmann,

Kronprinzenstrasse 2.

Żób ptaszy

(Vogelfutter)

we wszystkich gatunkach i różnego rodzaju poleca najtaniéj (48)

F. Oppawsky,

ulica Katowicka nr. 31, dawniéj **F. Gerstberger.**

Prawdziwy sér szwajcarski,
sér limburgski,
sér bryolski, tłusty,
sér tylsicki, (5)
ruski sér stepowy,
krowi sér, żywiczny,
sér olmicki,
serki kminkowe i ze śmietany

otrzymał w najlepszym gatunku i takowy poleca

A. Sollmann,

Kronprinzenstrasse Nr. 2.



Mój wielki skład

(43)



HARMONIK

wszelkiego rodzaju polecam po nadzwyczaj niskich cenach.

A. Kotzias,

Królewska Huta, Kronprinzenstrasse 20.

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskiéj Hucie G.-S. — Redaktor J. Widera w Królewskiéj Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiéj Hucie G.-S.